

## Scenografia nie powinna rywalizować z aktorem – wywiad z Andrzejem Sadowskim

Już 29 maja na Scenie Kameralnej Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki odbędzie się premiera spektaklu "Bóg mordu" w reżyserii Katarzyny Deszcz. W oczekiwaniu na premierę zapraszamy do lektury wywiadu z Andrzejem Sadowskim - autorem scenografii do przedstawienia.

### **Jest Pan aktorem, reżyserem i scenografem. Czy Pańska wszechstronność to kwestia połączenia wykształcenia aktorskiego PWST i ASP w Krakowie?**

Krótko studiowałem na Wydziale Rzeźby w ASP, ale zainteresowałem się bardziej teatrem, wszedłem w środowisko Teatru STU i rzadko bywałem na zajęciach. Rektor zdecydował się na usunięcie z listy tak niesfornego studenta, czego nie żałuję, bo jednak teatr stał się moją największą pasją.

### **A w jakiej mierze na Pana postrzeganie teatru, na Pana karierę i wybory wpłynęły doświadczenia teatru alternatywnego „MANDALA”, który współtworzył Pan z żoną Katarzyną Deszcz w latach 90., kiedy powstały najważniejsze kultowe sceny alternatywne, do grona których Wasz zespół należał?**

Gdybym to miał to określić procentowo – byłoby to *fifty fifty*. Wiele z tego, co robiliśmy w „Mandali” zaowocowało nam w obecnej działalności repertuarowej. Przenosiliśmy np. sposoby pracy, rozwiązania sceniczne, metodę podejścia do tekstu czy do techniki aktorskiej na scenę repertuarową.

## **Pracował Pan w 35 krajach. Co z warsztatu aktorskiego wypracowanego w „Mandali” było atrakcyjne dla twórców za granicą?**

Głównie koncentrowaliśmy się nad technikami ciała i głosu. W okresie lat 70-tych i 80-tych niemal wszyscy byliśmy zafascynowani Jerzym Grotowskim. Jednak już wtedy wiedziałem, że droga rozwoju, którą proponował Grotowski, nie zawsze jest możliwa w innych kręgach kulturowych i w innych zespołach teatralnych. Dlatego sprowadziliśmy to do uproszczonej wersji, jednocześnie uwzględniając własne doświadczenia. Nazwaliśmy tę metodę pracy „Maszyną Asocjacyjną”. Polegało to na tym, że w dużej mierze pracowaliśmy nad wyobraźnią aktora, nie tylko nad jego predyspozycjami fizyczno–wokalnymi, ale przede wszystkim nad jego sposobem myślenia o świecie, o sobie, o partnerach na scenie.

## **Czy współpracą z tak ogromną ilością teatrów europejskich zmieniła Pańskie postrzeganie teatru?**

Polski teatr jest szalenie serio i niejednokrotnie pompatyczny. Mając kontakt z wieloma ludźmi na całym świecie, nauczyłem się dystansu do siebie i do tego, co widzę. Nie chodzi o lekceważenie tematu czy widza, ale o odarcie z nadęcia i patosu, który w Polsce jest szczególnie widoczny, np. w porównaniu z teatrami czeskimi, które potrafią mówić w sposób zabawny, ironiczny i niezwykle zjadliwy o polityce czy też o życiu codziennym. Dla nas niestety, zawsze jest to wielka sprawa narodowa.

## **Czy to trudne towarzyszyć żonie Katarzynie Deszcz jako reżyserowi we współtworzeniu spektaklu?**

Szczerze mówiąc, trudne. Owa trudność polega na tym, że oprócz zaufania, które jest naturalne, bo wykształca się przez lata wspólnych doświadczeń – dużo od siebie żądamy.

**Mieliśmy okazję zobaczyć znakomity przykład Państwa współpracy w *Samobójcy*. Czyj to był pomysł, by tak skrzywić świat Nikołaja Erdmana? Nawiązanie do konstruktywizmu jest wymyśloną przez Pana metaforą świata czy to odzwierciedla Pańskie preferencje w stylistyce sztuk plastycznych? To jakiś szczególny dla Pana okres?**

Lubię ten okres w sztuce, zwłaszcza rosyjskiej. Natomiast była to próba najprostszego wykrzywienia tej rzeczywistości także dla widza, żeby miał poczucie dyskomfortu dla oka. Żeby żadne linie się nie zbiegały, żeby ten świat był taki rozchwiany. Zrobione najprostszymi środkami.

**To znakomite rozwiązanie, czyste i klarowne. To była inspiracja fowizmem czy raczej przetworzenie motywów rosyjskich?**

Raczej to drugie, choć oczywiście krzywizna nie jest rozwiązaniem nowym. Linie zbiegające się czy nie będące kwadratem lub kołem nie są niczym nowym w dekoracjach, bo to już od początku wieku nam towarzyszy. Korzystałem z własnej wyobraźni, bazując na skojarzeniach ze sztuką rosyjską lat 20. ubiegłego stulecia. W tym przedstawieniu Katarzyna zgodziła się na ten pomysł i miałem absolutną swobodę.

**W jakim kierunku idzie świat stworzony w *Bogu mordu*? To również będzie metafora plastyczna czy raczej realistyczne oddanie współczesnego świata?**

Posłużyłem się wskazówką autorki Yasminy Rezy, która określiła, że pomieszczenie, w którym się akcja rozgrywa, nie jest do końca realistyczne. Kierowałem się emocjami jednej z bohaterek sztuki Rezy, gospodyni, która jest zafascynowana Afryką. Ma aspiracje do bycia intelektualistką, w jakimś sensie snobką... Zatem poszukiwałem takiej przestrzeni, która sugerowałaby pomieszczenie mieszkalne, ale jednocześnie przenosiła nas w inny wymiar.

**Czy przewidział Pan jakieś przerysowania w kolorystyce?**

Tak, kolor jest tu bardzo ważny, ale scenografia będzie bardzo prosta i umowna, bo grając na małej scenie, nie możemy przesłonić aktora. *Bóg mordu* to przede wszystkim przedstawienie aktorskie, wobec tego scenografia nie powinna rywalizować z aktorem.

**Czy jakaś część Pańskiej twórczości jest ważniejsza: reżyserowanie, scenografia czy nowe projekty z muzykami i tancerzami?**

Właśnie pracuję z tancerzami nad kolejnym projektem. Czasem piszę takie *tancnowele* – czyli utwory literackie, które służą do tańczenia. Swoiste połączenie performance artu, teatru tańca i dramatu. Szukam w tworzeniu *tancnowel* czegoś nowego, odskoczni od rutyny, jaka mi czasem towarzyszy w tworzeniu przedstawień w teatrach dramatycznych.

## **Bardziej satysfakcjonująca jest funkcja scenografa czy reżysera?**

Zdecydowanie największym wyzwaniem jest zawsze autorskie przedstawienie, czyli takie, w którym łączę te wszystkie funkcje. W autorskich przedstawieniach zazwyczaj nie dopuszczam innych realizatorów. Uważam, że samotność, jaką reprezentuję w kontakcie z zespołem, daje pewną szansę na stworzenie świata jednorodnego, spójnego i logicznego. Nie oznacza to wcale, że kiedy się pogubię... a zdarza mi się to prawie zawsze, nie szukam pomocy u osób trzecich.

## **Jakie Pan ma nowe plany artystyczne?**

W tym roku czeka mnie jeszcze wspomniana praca z tancerzami, projekt autorski „Zero” oraz duża produkcja w Tesińskim Divadle w Czeskim Cieszynie. Będzie to próba realizacji polskiej klasyki, czyli *Betlejem polskie* Lucjana Rydla. Tekst obecnie szalenie inspirujący, stawiający pytania w temacie polskiej religijności, jak to jest z naszym życiem duchowym. Ile w nim autentyczności, a ile pozerstwa i zakłamania....

## **Pewnie to zależy od tego, komu zadamy to pytanie...**

I dlatego dobrze, że ten spektakl powstaje na scenie czeskiej, gdzie będę miał okazję przyjrzeć się wspomnianym problemom z pewnego dystansu.

**Dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że się spotkamy w najbliższym czasie na premierze *Boga mordy*.**

*Rozmawiała Jolanta Hinc-Mackiewicz, kierownik literacki Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.*

*źródło: Teatr Dramatyczny w Białymstoku*

*oprac.: Aneta Kursa*

